



GŁOS GARBOWA

Rok VI Nr 4 (64)

Miesięcznik

Kwiecień 1996

16 stron + wkładka

Cena 1 zł (10.000)

W numerze m.in.: H.Stępniaik: Pokolenia żałobami czarne - Katyń, M. Gordon-Smith: Gerliczowie, J.Adamczyk: Historia palacu w Garbowie, L.Luczywek: Bratnie spotkanie strażaków ..., H.Stępniaik: Spotkanie kombatantów, L.Luczywek: Wieści z sesji, S.M. Stępniaik: Z Kazachstanu do Garbowa, A. Kapica: Wiosenny chów kurcząt, N.Bartoszcze-Wylaż: SOS dla roślin, Wójt gminy o .. oraz stałe rubryki



BUDYNEK FIRMY SAMET - LZNS W GARBOWIE

FOT. S. M. STĘPNIAK

MINAŁ MIESIĄC ...

6-8.04.

Święta Wielkanocne.

11-15.04.

Wyjazd delegacji strażaków do Melbeck - stolicy gminy Ilmenau w Dolnej Saksonii (Niemcy).

13.04.

Przyjazd i osiedlenie się w Woli Przybysławskiej rodziny Stefana Suchodolskiego z Kazachstanu.

23.04.

Zebranie Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Omawiano m.in. przygotowania do Święta Narodowego 3 Maja i uroczystości ku czci Św. Floriana - patrona strażaków.

26.04.

Spotkanie przedstawicieli Garbowa, Karolina, Lesiec i Piotrowic z zastępcą dyrektora Zakładu Telekomunikacji w Lublinie w związku z przedłużającym się terminem włączenia do centrali drugiego etapu telefonizacji gminy obejmującego 217 abonentów.

28.04.

Zebranie kombatantów z terenu gminy Garbów. Sesja Rady Gminy.

29.04.

Narada kierownictwa lubelskiej enegytyki z udziałem wójtów gmin. Omawiano problemy modernizacji sieci energetycznych w gminach.

PODZIĘKOWANIE

Prezesowi spółki „SAMET” p. inż. FRANCISZKOWI MAZUROWI za wpłatę 500 zł na konto Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej serdeczne podziękowanie składa

prezes TPZG

Dzień Ziemi

W niedzielę 21 kwietnia obchodzony był Dzień Ziemi. Po raz pierwszy uczczono go w 1970 roku w Stanach Zjednoczonych. W 1990 roku a więc 20 lat później, obchodzono go już w 140 krajach, również i w Polsce. Ludzie urządzali demonstracje, pokazy, apelowali o oszczędzanie wody i ochronę środowiska.

W tym roku Dzień Ziemi obchodzony był pod hasłem: „DRZEWO”. Organizatorzy postanowili uświadomić ludziom jak ważne miejsce w ich życiu zajmują drzewa. Nie zdajemy sobie sprawy, że są one praktycznie niezbędne. Przecież to właśnie dzięki drzewom możemy normalnie oddychać, to one pobierają z powietrza groźne dla człowieka trucizny, oddając nam tlen niezbędny do życia. W szkołach naszej gminy odbyły się apele ekologiczne, sprzątano tereny szkolne, sadzono drzewka i żywopłoty. Rozmawiano również o tym, jak jeszcze lepiej ochraniać naszą przyrodę. Szkoły w Przybysławicach i Garbowie przystąpiły do Alertu Ekologicznego.

H.S.



Remont budynku dla Poczty Polskiej

135 lat Szkoły Podstawowej w Garbowie

Wspomnienia absolwentów

Moja ukochana Szkoła



Tu zaczynała się moja edukacja. Tu uczyła się moja Mama i cała Rodzina. Jako dziecko miałam to szczęście, że w drodze wyjątku uczęszczałam do Ochronki dla dzieci folwarcznych w majątku pana Zygmunta Broniewskiego. Z tych czasów dość dobrze zapamiętałam pomieszczenie w którym mieściła się Ochronka. Było to w czworaku stojącym na południowej stronie Kurówki, niemal naprzeciw pałacu. Do przyjemnych wspomnień należą spacery całej grupy dzieci w towarzystwie opiekunki. Były i spacer do pałacu. W czasie jednego z nich tuż za bramą wyskoczyły do nas duże psy. W tym czasie nadjechała konno dziewczynka i skończyło się tylko na strachu. Innym razem podziwialiśmy figlujące ze sobą małpki, lub piękne konie w lśniącej czystości stajni.

Czas płynął. Następnie szkoła podstawowa. Pierwszej i drugiej klasy niewiele pamiętam. Lekcje odbywały się w starym parterowym budynku. Uczylam się dobrze, czego dowodem są nagrody książkowe „O Czeronym Kapturku”, „Alibaba i czterdziestu rozbójników” i inne.

Dziś po latach z sentymentem i wdzięcznością wspominam Moją Szkołę i wspaniałe Grono Nauczycielskie. Niezapomnianą panią Helenę Traczównę, zawsze uśmiechniętą, cierpliwą i wyrozumiałą. Pana Władysława Juraka, panią Kuczerową. Pana kierownika szkoły Władysława Ozgę i jego żonę Jadwigę Ozgę, którzy byli wspaniałymi

pedagogami i przyjaciółmi młodzieży. To oni wychowali nas w duchu patriotycznym i wpajali miłość do Ojczyzny. Władysław Ozga już jako Kierownik Szkoły w Nałęczowie działał w podziemiu w organizacji „Batalionów Chłopskich”. Po wyzwoleniu był Dyrektorem Departamentu Planowania w Ministerstwie Oświaty, a w latach 1960-1968 V-ce Prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pani Jadwiga Ozga była wspaniałym człowiekiem. Wymagająca, ale sprawiedliwa. Była naszą wychowawczynią. Jej osobowość sprawiała, że przedmioty nawet trudne były łatwiej przyswajalne. Taką była pani Jadwiga Ozga.

Na straży wiary stali: Proboszcz Parafii Garbów ks. kanonik Przyłuski i wikary ks. Koziejowski, którzy pogłębiali i uzupełniali nasze wychowanie w duchu katolickim.

W harcerstwie zdobywaliśmy szlify odwagi i hartu ducha. Pamiętam śpiewane pieśni legionowe i patriotyczne, wycieczkę na cmentarz Legionistów w Jastkowie.

Po śmierci Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w roku 1935 śpiewaliśmy:

*To nieprawda, że Ciebie już nie ma
To nieprawda, że leżysz już w grobie.
Chociaż płacze dziś cała Polska Ziemia
Cała Polska ziemia w żalobie
Już usnąłeś po trudach nadludzkich
Nie zwycięży już Ciebie ból żaden
Ukochany Marszałku Piłsudski
My żyjący Twoim pójdziem śladem*

Siódmą klasę w nowym jednopiętrowym budynku ukończyłam w roku szkolnym 1936-1937 już za kierownictwa pana Władysława Wacha znanego i cenionego pedagoga, który wraz ze swoją rodziną osiadł na stałe w Garbowie.

Dziś jest okazja do refleksji nad minionym czasem i wspomnień Tych, którzy wkładali całą swoją wiedzę i serce w kształtowanie wiedzy i umysłu powierzanej jej młodzieży.

To osobowość Nauczyciela sprawia, że młodzież chętniej garnie się do nauki i pokonuje stojące przed nią trudności. Bo miarą człowieka jest wiedza, prawość, dobroć i możliwość pomagania innym. Te podstawowe wartości wpojone we mnie przez Rodziców i utrwalone w Tej właśnie Szkole towarzyszą mi do dziś.

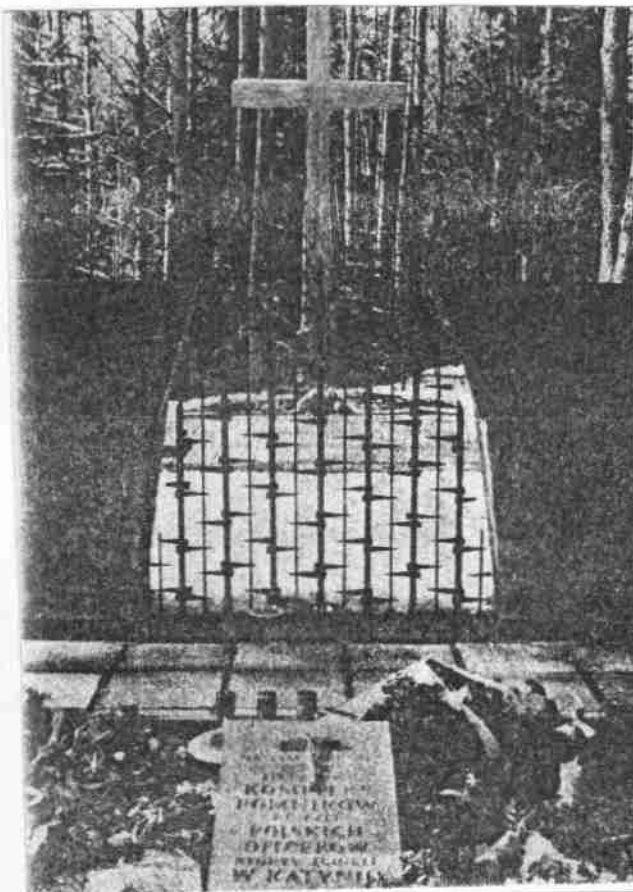
Dr Wanda Nakonieczna-Fulara

Pokolenia żałobami czarne - Katyń

Halina Stępiak

*Podzwonne Requiem dla Grobów Katynia,
Z kościołów Pańskich bijcie dzwony!
Wtórujcie naszym modłom w świątyniach,
Za braci naszych zamęczonych.
Zepchnięci w jamy wspólnego rowu,
Leżą skrwawionych ciał warstwami,
Zmieszani z błotem... powiązani,
Każdy z strzaskaną od kuli głową!
Wołajcie dzwony spiżu głosem-
Na alarm świata!
Kruszcie trwozę
Struchlałych serc, męczeńskim losem,
Wiernych Ojczyźnie i wiernych Bogu!*

Wacław A. Chmielewski.



Widziałam wiele cmentarzy, gdzie leżą obok siebie żołnierze, którzy zginęli w boju. Widziałam cmentarz polski pod Monte Cassino. Ze wszystkich cmentarzy wychodzi się z ciężarem na sercu i ściśniętym gardłem. Ale największe przeżycie wywołują mogiły katyńskie.

Mimo, że od tragicznych wydarzeń minęło 55 lat, nie ma tam cmentarza polskiego - jest las. Panujący półmrok między drzewami jest jak dotknięcie, jak oddech żywej istoty.

Między wysmukłymi sosnami wolno pną się asfaltową dróżką przybyli tu Polacy w czerni z ks. Peszkowskim, kapłanem rodzin katyńskich, cudownie ocalonym z transportu, odruchowo jakoś lgną do siebie w wąskim korytarzu świerków. Milkłą

rozmowy. Do sosnowego szczytu wzniesienia, gdzie las staje się bardziej świetlisty, towarzyszą idącym gęste posterunki OMON-u, milicyjny pierścień mający wszędzie wokół szarobrązowych pni. Nie ma go tylko u podnóża wzgórza, gdzie stoją szerniałe krzyże i świeże rusztowania ołtarza.

Nie ma w Europie drugiej takiej mogiły, to jedyne miejsce, gdzie leży wojsko poległe nie w boju, lecz zamordowane aktem skrytobójczym, strzałem w tył głowy, przez NKWD w 1940. Leży tu blisko 5 tys. żołnierzy, w tym 4,5 tys. oficerów. Położyli tu głowy, zwabieni podstępnie, na tyle dziesięcioleci pogrążono ich w kłamliwym milczeniu i odzierano z należnych honorów.

Gdyby doszli do nich ci ze Starobielska, których było 3,9 tys. i Ostaszkowa 6,8 tys. w tym 400 oficerów, których grobów do tej pory nie odnaleziono, i gdyby szli ci skazańcy, jeden za drugim ze śmiertelnymi świecami w rękach, w metrowych odstępach, to utworzyłby się pochód o długości około 15-tu kilometrów.

Polacy dziwią się dlaczego dzisiaj, po tylu latach Rosjanie każą się tak śpieszyć przy wychodzeniu z „ich” lasu? Dlaczego nie zostawiono im choćby godziny na pozostanie ze sobą, z tymi sosnami, na pozбиieranie myśli? Bo przecież ich ojcowie tam są, a dzieci w najdalszym zakątku słyseć będą zawsze echo tamtych wystrzałów. Teraz jednak wychodzą grupkami. Ktoś schyla się po szyszkę, ktoś inny zabiera liść, ułamany po drodze kawałek gałęzi. Wąską dróżką echo niesie strzępy ściszonych rozmów.

Potrafimy przebaczyć, nie umiemy, nie chcemy zapomnieć - mówią dzieci i wnuki pomordowanych w katyńskim lesie. Cmentarz w pewnym sensie zamykałby sprawę - mają nadzieję, że wreszcie przestaną się piętrzyć polityczne przeszkody.

*Nad katyńskim lasem - miesiąc,
nad katyńskim piaskiem szelest,
Zeszła tam Pani Niebios,
ściele się ku niej ziele.
Piołuny gną liście srebrne cale,
zeby po nich stapała.
Przystanąła cała w świetle,
rozpostarła płaszcz pole,
nabiera do niej piasku
z katyńskiego krwawego dołu,
nabiera go płynnego jak srebro,
zeby go zabrać do Nieba.
Pyta się Jej księżyc biały,
na co Jej ten piasek krwawy?
Mówi mu Pani Niebios:
„Ulecę nim świat cały
Miłość poległa w bitwach:
Potrzebna wielka Relikwia”.*

Kazimiera Hłakowiczówna.

Sąsiedzi Garbowa

Gerliczowie

część I

Rodzinne związki między Broniewskimi z Garbowa i Gerliczami z Palikij k/Wojciechowa zaistniały, gdy siostry Zofia i Stefania Gerliczówny wyszły za mąż za braci Mieczysława i Zygmunta Broniewskich (lata 1920 i 1922).

Wcześniej jednak szereg członków *rodu Gerliczów* (herbu Lis z Odmianą Bzura) było już bliższymi lub dalszymi sąsiadami Garbowa. I tak urodzony w 1796 roku *Teofil*, Generał Brygady w Wojsku Narodowym i Kawaler Orderu Św. Stanisława, był Sędzią Pokoju i Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Lubelskiego. Ożeniony z Elżbietą Dame, był właścicielem majątku Ciecierzyn k/Lublina oraz Kraczewic k/Poniatowej. Kraczewice słynęły szczególnie ze swego pięknego ogrodu secesyjnego. Obecnie w pałacu ma swoją siedzibę zespół „Scholares Minores Pro Musica Antiqua” z Poniatowej.

Po śmierci Teofila dziedzicami Kraczewic byli Henryk Gerlicz (ur. 1835), Henryk II (1878-1936) i Henryk III (1902-1957). Brat tego ostatniego, Stanisław (1903-1940) został zamordowany w Katyniu.



Róża i Aleksander Gerliczowie w latach dwudziestych.

wnukiem Teofila był *Aleksander Piotr Gerlicz* (1868-1931) urodzony w Tarnawatce, majątku swego ojca - również Aleksandra. Ożenił się z *Różą z Łempickich* (1865-1934), córką Konstantego herbu Junosza (1823-1886),

Kawalera Zakonu Maltańskiego i właściciela majątku Stojeszyn k/Modliborzyc, który odznaczał się pięknymi lasami i stawami rybnymi oraz majątku Ruszcza, chyba koło Połańca. Po śmierci ojca, Róża z Łempickich Gerliczowa odziedziczyła majątek Stojeszyn, który stał się pierwszym gniazdem rodzinnym Aleksandrostwa Gerliczów i gdzie przyszły na świat ich dzieci. Z dziewięciorga dzieci, sześcioro uchowało się do wieku dorosłego:

- *Zofia Aleksandra* (1892-1978), późniejsza Mieczysława Broniewska.

- *Aleksander* (zm. 1962), ożeniony z Anną Cywińską. Odziedziczył majątek Stojeszyn, a żona wniosła mu ponadto majątek Kamień k/Opola Lubelskiego. Jedyny ich syn Aleksander zmarł bezdzietnie.

- *Róża* (1898-1980). Otrzymała od stryja (a zarazem ojca chrzestnego) majątek Wydrzyną Wolę w Radomszczańskim. Wyszła za mąż za Ludwika Pleszczyńskiego, syna lubelskiego rejenta Adama, a po wojnie ponownie za Gustawa Janasza z Trembek w Kutnowskim. Róża miała troje dzieci z Ludwikiem Pleszczyńskim, są to: Stefan (ur. 1922, zamieszkały w Warszawie), Waclaw (ur. 1926, emer. profesor AR w Lublinie) oraz Elżbieta (ur. 1933, profesor PAN w Warszawie).

- *Jan* (1900-1936) uczestnik walk w Legionach Piłsudskiego, a następnie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Ożeniony z Hanną z Wydźgów, która mu wniosła w posagu majątek Wożuczyn w Hrubieszowskim. Zmarł w Lublinie na ponowny atak serca, gdy w czasie rekonwalescencji ratował jakąś mieszkanke płonącej chaty znosząc ją na plecach ze strychu. Jedyny syn Jan umarł bezpotomnie.

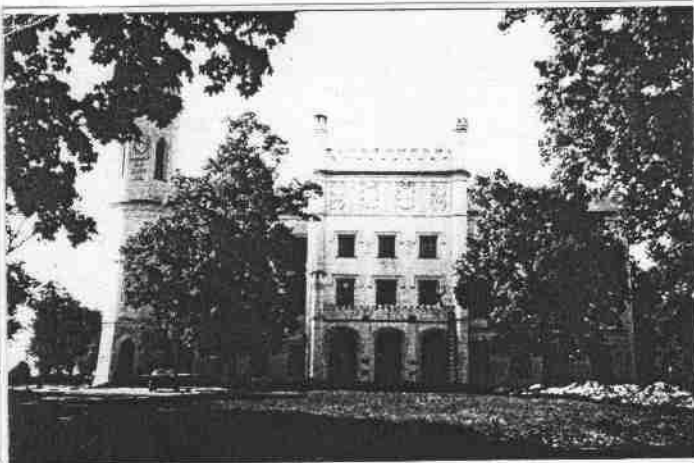
- *Stefania* (1903-1966), późniejsza Zygmunтова Broniewska.

- *Sewer*, który zmarł w 1927 roku śmiercią samobójczą. Nie był żonaty.

Może warto byłoby wspomnieć tutaj o dwóch wybitnych przedstawicielach rodu Gerliczów, którzy aczkolwiek nie związani bezpośrednio z Lubelszczyzną, zasługują na krótki chociażby biogram. Kuzynem Aleksandra Piotra Gerlicza był *Wiesław Gerlicz* (1872-1933), wnuk Teofila i

Elżbiety Dame), dziedzic majątku Abramów (Turecko-Łęczyńskie). Poseł na Sejm Ustawodawczy (1922-1927) z ramienia ugrupowań narodowych. Był dyrektorem naczelnym Łódzkich Elektrycznych Kolei Podmiejskich oraz założycielem warszawskiej EKD do Podkowy Leśnej. Był współzałożycielem i prezesem rady nadzorczej koncernu „Siła i Światło” w Warszawie, potężnej organizacji przemysłowo-finansowej, nazywanej „pierworodnym dzieckiem gospodarczym niepodległej Polski”. Zginął tragicznie, znaleziony z przestrzeloną piersią w swoim mieszkaniu. Pozostał w pamięci jako człowiek niezwyklej energii i talentu, szczerości i prawości charakteru.

Również kuzynem Aleksandra Piotra Gerlicza był *Piotr Maria Gerlicz* (1880-1965, nazwisko następnie zmienione na Gerlier wg. pisowni francuskiej), wnuk Teofila i Elżbiety Dame, a syn Władysława i Francuzki z domu de Favre. Był adwokatem Sądu Paryskiego i od 1907 do 1913 roku Prezesem Związku Prawników Francuskich. Wyświęcony na księdza w 1921 roku. Otrzymał sakrę biskupią w roku 1929. Był zarazem biskupem Tarbes i Lourdes. Powołany na arcybiskupa Lyonu w 1937 r. i nominowany kardynałem przez papieża w tym samym roku. W czasie II wojny światowej występował zdecydowanie przeciwko prześladowaniu Żydów.

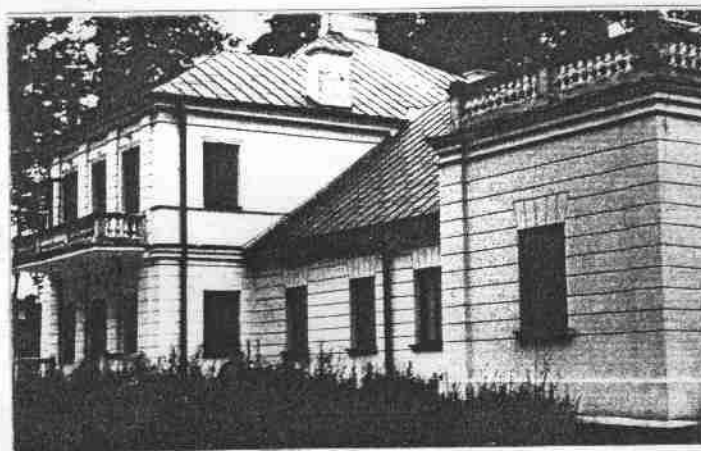


Pałac w Starej Wsi.

W roku 1904 czy 1905 Aleksander Piotr Gerlicz nabył od Krasińskich pałac i majątek Stara Wieś k/Węgrowa i przeprowadził się tam z rodziną, zachowując nadal majątki Stojeszyn i

Ruszczę w Lubelskim. Piękny majątek w Starej Wsi należał przed Krasińskimi do Sergiusza Golicyna ożenionego z Marią z Jezierskich (z Garbowa). Imponujący pałac w stylu wówczas modnego neogotyku ukazywał cały repertuar form gotyckich, a więc ośmioboczną wieżę mieszczącą schody, krenelaż, nadokienniki załamane prostopadłe ku dołowi, ozdoby heraldyczne, nieregularne kształty i kunsztowny wystrój wnętrz. Obecnie pałac otoczony rozległym parkiem i stawami, pięknie odrestaurowany, należy do Narodowego Banku Polskiego.

W 1912 roku rodzina Gerliczów wraca w Lubelskie po sprzedaży Starej Wsi Maciejowi Radziwiłłowi i kupnie majątku Palikije k/Wojciechowa.



Dwór w Palikijach.

Z lat spędzonych przez Gerliczów w Palikijach zachowała się garstka bezpośrednich wspomnień. W 1988 roku Andrzej Pleszczyński pisał z dalekiej Kalifornii do Lublina, do swego kuzyna Wacława Pleszczyńskiego: „Byłem w Palikijach jako chłopiec 5-letni. Pamiętam bardzo dobrze „starych” pp. Gerliczów. On bardzo przystojny, wysoki, postawny, z siwą czupryną, opierał się o łaskę, utykając na nogę od napadu bandyckiego. Ona dorównywała mężowi urodą i postawą, upinała wysoko włosy, na szyi nosiła czarną aksamitkę z broszką. Byli bezpośredni i mili. Tak mi zostali pp. Aleksander i Róża Gerliczowie w pamięci. Może dlatego pamiętam błyszczące podłogi i lśniący taras z lśniącym szlakiem biegnącym dookoła.”

c.d.n.
Maria Gordon-Smith

Historia pałacu w Garbowie od 1944 roku

Nawiązując do zdjęcia na tytułowej stronie „Głosu Garbowa” (nr 2 luty 1996) - Pałac w garbowskiemu parku, pragnę podzielić się kilkoma refleksjami na jego temat.

Pół wieku temu, w lipcu 1944 r. Lubelszczyzna została wyzwolona spod okupacji hitlerowskiej. Właściciel pałacu Zygmunt Broniewski wyjechał do Francji, gdzie kilka lat później zmarł. Jego żona Stefania postanowiła zostać w kraju, okazało się, że była to decyzja tragiczna dla niej, gdyż została oskarżona o zabicie partyzanta radzieckiego i skazana za ten czyn na dziesięć lat więzienia, gdzie nabawiła się gruźlicy, i w parę lat po odsiedzeniu wyroku - zmarła.¹

Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Garbowa w pałacu mieścił się szpital wojskowy. Jak gospodarzył w pałacu radziecki personel, dziś nie można stwierdzić, gdyż nie ma bezpośrednich świadków. Można przypuszczać, że byli tu ludzie „rozmiłowani w sztuce”, gdyż nawet ubikację nad stawem, postawili politurowaną i pięknie rzeźbioną.²

Następnym użytkownikiem pałacu była Szkoła Milicji. Kończyła ona dzieło dewastacji. Ogrzewając pałac 1,5 calowymi deskami zrywanymi z podwójnego sufitu. Kiedy milicjanci już się wyszkolili w południowym skrzydle zorganizowano Posterunek Milicji Obywatelskiej. Resztę pomieszczeń tego skrzydła, jak i piętro północnego skrzydła zajęli lokatorzy prywatni (rodziny milicjantów), pozostałe pomieszczenia zagospodarowała Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, urządzając biura, sklep, i magazyny. Do dziś są ślady po tym okresie - zepchnięte z cokołów kolumny, przez samochody podjeżdżające po zboże.

W latach pięćdziesiątych w środkowej części pałacu mieścił się Dom Kultury (który zresztą z kulturą niewiele miał wspólnego). Tak było do roku 1957. Wtedy to Kółko Rolnicze, Zarząd Wojewódzkiego Związku Gminnych spółdzielni SCh. w Lublinie oraz społeczeństwo gminy powołało komitet założycielski, którego celem było utworzenie Spółdzielni Zdrowia, otwarcie jej nastąpiło w czerwcu 1958 r.

Mieliśmy bardzo dużo kłopotów z usunięciem lokatorów. Odczułem to na własnej skórze, gdyż jako członek zarządu spółdzielni byłem szykanowany i pobity. Miałem nawet zatrutą wodę w studni, ponieważ lokatorzy pałacu, uważając mnie za głównego inicjatora ich wykwaterowania dokuczali mi na różny sposób. Dostawali oni zastępcze mieszkania, jednak wygodniej im było mieszkać w pałacu. Po ich wykwaterowaniu przystąpiliśmy do kapitalnego remontu obiektu.

Stan jego był opłakany: nie było rynien od kilku lat, woda z dachu lała się po ścianach i węglach budynku, które zaczęły się rozpadać. Przez dziurawy dach woda przedostawała się do wnętrza budynku i zaciekały sufity. Należało całkowicie wymienić blachę na dachu, zainstalować centralne ogrzewanie, doprowadzić wodę oraz

wykonać instalację kanalizacyjną.

Przy wydatnej pomocy WZGS i SCh w Lublinie. Został opracowany kosztorys opiewający na kwotę 1,600,000 zł. W owym czasie była to suma ogromna. W wyniku przetargu publicznego został wybrany prywatny wykonawca.

Było to ogromne ryzyko i odpowiedzialność Zarządu, dochodziła też praca nadzorowania całości robót, pomimo że był inspektor nadzoru z Działu Inwestycji WZGS.

Remont trwał dwa lata i został ukończony w 1963 r. Mieliśmy trudności z uzyskaniem pożyczki od Centrali Rolniczych Spółdzielni SCh w Warszawie. Przy poparciu wiceprezesa Jańczaka w końcu otrzymaliśmy tę pożyczkę. Mieliśmy też duże kłopoty z uzyskaniem tak dużej ilości blachy, lecz dzięki poparciu ówczesnych władz wojewódzkich przydział na nią dostaliśmy.³ Remont został wykonany i jak widać pałac do dzisiaj dobrze służy. W 1992 r. Urząd Gminy dokonał konserwacji dachu, drobnych napraw elewacji i pomalował budynek wewnątrz i na zewnątrz.

Kończąc tę krótką historię pałacu chciałbym wymienić osoby, które bezpośrednio przyczyniły się do uratowania obiektu przed całkowitą ruiną (jaka spotkała wiele dworców polskich) - byli to Jan Sniadowski, Stanisław Kowalczyk, Bronisław Bicki, Józef Adamczyk. Ludzie ci prowadzili Spółdzielnię Zdrowia przez cały okres jej istnienia tj. od 1958 r. do 1973 r. Kontynuacją Spółdzielni jest Ośrodek Zdrowia.

Józef Adamczyk.

1. Chodzi o bandycki napad na pałac w czasie którego S. Broniewska broniąc się zastrzeliła owego „partyzanta radzieckiego” w rzeczywistości był to Ukraińiec z niemieckich Oddziałów Ochrony Kolei.
2. Była to trzydrzwiowa rzeźbiona szafa gdańska na ubrania, wyniesiona z pałacu.
3. Chodzi o prezesa Zarządu - Trusa, głównego księgowego Szota oraz Wilka.

**Usługowy Zakład Elektromechaniki
i Instalatorstwa Elektrycznego**

TOMASZ MOŚCIBRODZKI

Zagrody 76

24 - 180 Garbów

tel. 118 - 638 .

*Instalacje elektryczne od A do Z.
Naprawy i remonty sprzętu gospodarstwa
domowego (z wyjątkiem urządzeń chłodniczych)
Rachunki VAT*

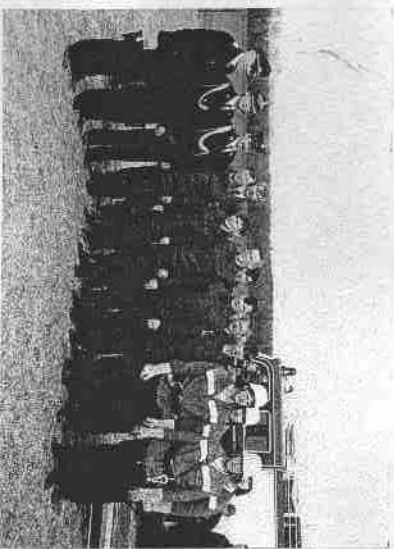
Bratnie spotkanie strażaków z Garbowa i Melbeck



H. Chabros z kolegami z Garbowa poznaje mechanizm niemieckiej motopompy.



D. Krakowiak ćwiczy z działkiem wodnym. Pomaga mu kolega z Melbeck.



Wspólna zbiórka drużyn strażackich z Garbowa i Melbeck po ćwiczeniach.

11 kwietnia licząca 18 osób delegacja naszej gminy wyjechała do Melbeck - stolicy gminy Ilmenau w Dolnej Saksonii. Tu małe wyjaśnienie - otóż Ilmenau to gmina zbiorcza, składająca się z kilku mniejszych jednostek - jej nazwa pochodzi od przepływającej tędy rzeki, a siedziba urzędu jest miasteczko Melbeck - stąd niespotykane u nas różnice na gminę i jej stolicę. Mimo opóźnienia naszego przyjazdu, spowodowanego kilkugodzinnymi postojem na granicy, powitanie było bardzo gorące. Gospodarze oczywiście świetnie przygotowani - galowe mundury i błyszczące samochody - to przecież wizytówka niemieckich strażaków.

O tym, co znalazło się na stole podczas uroczystej, powitalnej kolacji nie będę pisał, aby nie drażnić żołądków Szanownych Czytelników. Dyrektor gminy - Klaus Markner bardzo interesował się zmianami, które zaszły w Garbowie od czasu pobytu u nas delegacji Ilmenau równo rok temu. Podczas części roboczej spotkania strażacy porównywali polski i niemiecki system organizacji straży pożarnej, po czym wszyscy udali się na noclegi, przygotowane w domach naszych niemieckich gospodarzy. Oprócz doskonałego i niejednolitego gaszenia ognia, była więc też okazja do podpatrzenia - dosłownie „od kuchni” - jak zżyła przedzielne niemieckie rodziny. Sobota i niedziela upłynęły naszym strażakom bardzo pracowicie.

W sobotę zwiedzaliśmy gminę Ilmenau - gospodarze pokazali nam m.in. stację uzdatniania wody oraz kilka miejscowych zakładów. Oprowadzając nas po nich niemieccy strażacy demonstrowali nowoczesne systemy zabezpieczeń przeciwpożarowych, w których alarmowanie uruchamiane jest automatycznie, a każdy strażak nosi przy sobie urządzenie do tak zwanego „cichego alarmu”. „Cichego” - gdyż nie ma potrzeby uruchamiania sygnalizacji w całej okolicy syreny. Ale jak się okazało również taki doskonały system ostrzegawczy może okazać się zawodny. Podczas demonstrowania naszym strażakom jednego z takich zabezpieczeń komendantowi straży z Melbeck zaczął „pisać” urządzenie do cichego alarmu. Wszyscy - łącznie z naszymi strażakami - pobiegli do wozów bojowych,

gdzie po kilku zdaniach ustaleń okazało się, że pali się zakład ... w którym właśnie się znajdujemy. Było to oczywiście nieporozumienie spowodowane uszkodzeniem systemu alarmowego. Tym niemniej po trzech minutach na miejscu była policja, jak się później okazało w drodze „do pożaru” było już 6 wozów bojowych.

Sobotnie popołudnie spędziliśmy na miejskim stadionie w Melbeck, gdzie odbyły się bodaj pierwsze w historii polsko-niemieckie ćwiczenia pożarnicze. Najpierw każda z drużyn zaprezentowała swoje umiejętności oddzielnie, później zaś nasi i niemieccy strażacy wymieszali się, aby wspólnie przeprowadzić akcję gaśniczą. Poszła ona bardzo sprawnie - czego dowodem mogą być dyplomy, które otrzymały obydwie drużyny od dyrektora Marknera. Wieczorem spotkaliśmy się na zebraniu strażackim - przy tradycyjnym kufiu piwa Niemcy omawiali swoje problemy, a dla nas ciekawostką było to, że na znak aprobacy dla decyzji podjętej na zebraniu - należy głośno uderzać pięścią w stół.

W niedzielę zwiedziliśmy powiatowe miasto Lüneburg, a w nim powiatowe centrum zwalczania katastrof i leżący tu obok Schanbeck. Znajduje się tu największa w Europie służba windy - łącząca Hamburg z systemem wewnątrzniemieckich kanałów. Barka z ładunkiem dokonuje w służbie różnicę poziomów wynoszącą 62 m.

Po południu oficjalnie pożegnaliśmy się z naszymi gospodarzami zapraszając ich do rewizyty w Garbowie.

„Plonem” wyjazdu jest przekazany naszym strażakom sprzęt, ale najważniejsze są indywidualne kontakty, a nawet przyjaźnie zawarte między naszymi strażakami a ich niemieckimi kolegami, co dobrze wroży dalszemu zbliżaniu społeczności Garbowa i Ilmenau. Mięlny nadzieję, że kontakty między naszymi gminami będą nadal utrzymywane. Dyrektor Markner już zadeklarował chęć przyjazdu do Garbowa w przyszłym roku. Cieszymy się więc z tego, bo jeśli mamy się już od kogoś uczyć - uczmy się od najlepszych.

tekst i zdjęcia: Leszek Łuczcywek



Dowódca drużyny z Melbeck wręcza dowódcy garbowskiemu drużyny J. Sobydźce pamiątkę. Pomiedzy nimi szef gminy Ilmenau Klaus Markner.



Zebranie straży pożarnej z Melbeck z udziałem gości z Garbowa. Drugi od prawej prezes OSP Garbow M. Siasiak, czwarty od prawej prezes straży z Melbeck.



Skomputeryzowane centrum alarmowe powiatu Lüneburg. Na ścianie wykaz jednostek strażackich gmin powiatu z informacją o aktualnej lokalizacji samochodów bojowych.

Spotkanie kombatantów



28 kwietnia odbyło się w lokalu GBP zebranie kombatantów z gminy Garbów, na które przybył przedstawiciel Wojewódzkiego Związku Kombatantów płk. Jabłoński, wójt gminy Z. Niedbała i ponad stu kombatantów i podopiecznych z naszego terenu. Zebranych powitał prezes Koła Bolesław Bieniek. 73 osoby otrzymały Odznakę Weterana Walk o Niepodległość (miniaturkę krzyża, za którą należało zapłacić 2,5 zł), którą przyznał



Kierownik do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Następnie Józef Adamczyk przedstawił sprawozdanie z działalności Koła Gminnego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Garbowie za okres 25.05.93 do 31.12.95. Na wstępie poprosił zebranych aby minutą ciszy uczcili pamięć 45 członków, którzy zmarli w ciągu minionych trzech lat. Zapoznał zebranych z aktualnym stanem

osobowym Koła do którego należy 244 kombatantów i podopiecznych, którzy są zweryfikowani. Wśród nich jest 40 żołnierzy wojny obronnej 1939 roku, 25 uczestników wojny wyzwolitej 1944/45, 25 żołnierzy BCH, 5 żołnierzy AK, 8 żołnierzy AL i GL, 1 uczestnik walk o Wolność i Niepodległość, i 78 członków podopiecznych. Na zweryfikowanie czekają jeszcze 52 osoby. Tu nasuwa się refleksja - minęło 50 lat od zakończenia wojny, a wciąż jeszcze nie są znane zasługi osób w niej uczestniczących. Mówca podkreślił, że członkowie Koła biorą czynny udział w uroczystościach gminnych, raz w roku urządzą wycieczki do miejsc pamięci narodowej, troszczą się o groby żołnierskie na cmentarzu, w rocznicę II wojny światowej uczestniczą we Mszy św. i apelu poległych. Biorą czynny udział w akcjach na terenie gminy - na rzecz Polaków z Kazachstanu wpłacili 135 zł. Zarząd na bieżąco załatwia wszystkie wnioski o zapomogi, które obecnie kieruje do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie są deponowane fundusze kombatantkie. W dalszej części zebrania Henryk Zamorski przedstawił sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej. W dyskusji płk. Jabłoński odpowiadał na pytania, apelował też do kombatantów aby spotykali się z młodzieżą w szkołach i uczyli ją patriotyzmu. Do Zarządu zwrócił się o przygotowanie listy osób najbardziej potrzebujących pomocy lekarskiej i przesłanie jej do Komisji Wojewódzkiej.

Ilość osób zgromadzonych na zebraniu świadczy o tym, że problemy nurtujące środowisko kombatantów są ciągle jeszcze aktualne i nie zawsze rozwiązywane na bieżąco.

Widać również ogromną potrzebę organizowania tego typu spotkań; by ci, którzy walcząc o pokój i wolną Polskę, oddali swą młodość i zdrowie dla Ojczyzny mogli się spotkać, zobaczyć i powspominać.

FOT. S.M. STĘPNIAK

Halina Stępniać

11.06. w Sz. P. w Piotrowicach Wielkich odbędą się Prezentacje Szkolne „Kolorowy Balonik”, a 12.06. w Sz. P. w Przybysławicach Gminny Przegląd Teatryków.

Wójt gminy o...

RÓŻNYCH SKUTKACH MINIONEJ ZIMY

Ostatnia zima wyróżniła się długością trwania, dużymi mrozami i obfitymi opadami śniegu.

Nie było w ubiegłym roku jesieni - po letnim październiku nastąpił zimowy listopad, a zima trzymała się mocno jeszcze przez cały marzec. Za to w kwietniu od razu przyszło lato. Pan Bóg przypomniał, że rządzi światem, bowiem w naturze nic do końca nie jest pewne. Długotrwałe mrozy spowodowały wzrost wydatków na opał. Były one większe niż w ubiegłych latach. Dla gmin było to o tyle gorsze, że spadło na nie dodatkowo ogrzewanie budynków szkolnych, a subwencja państwowa na szkoły nie jest uzależniona od pogody. Już w kwietniu pojawiły się pierwsze napięcia finansowe w wydatkach szkolnych. Chwilowo zostały one zażegnane, ale pojawią się najpóźniej z nową zimą.



Dużo kłopotów i wydatków przysporzył obficie padający (szczególnie w marcu) śnieg. Gdy wszyscy wyglądali już wiosny przyszło nam kilkakrotnie odśnieżać zasypane gminne drogi. Najgorsza była ostatnia śnieżycy, która sparaliżowała cały region lubelski. Odcięte od

świata zlewnie mleka w wioskach nie były w stanie prowadzić skupu. Dlatego w pierwszej kolejności gmina odśnieżyła drogi państwowe prowadzące właśnie do zlewni. Odśnieżanie dróg państwowych (krajowych i wojewódzkich) leży w gestii Zarządu Dróg w Puławach Obwód Drogowy w Garbowie, ale w przypadku ostatniej, najgroźniejszej śnieżycy, czekanie na sprzęt państwowy spowodowałoby znaczne straty u rolników - dostawców mleka. Stopniowo odśnieżane były prawie wszystkie używane w zimie drogi gminne. Bardzo duże znaczenie w zimowych działaniach miało sprawne stawianie do dyspozycji gminy sprzętu odśnieżającego przez Cukrownię „Garbów”. Koszty odśnieżania znacznie przekroczyły 200 mln starych złotych.

W kilkunastu miejscach mróz odciął dopływ wody do domu. Odcięta od wody została szkoła w Woli Przyb. Przez kilka tygodni obsługa szkoły wiadrami donosiła wodę do budynku. Podobne kłopoty mieli niektórzy mieszkańcy gminy.

Wiosenne roztopy spowodowały znaczne szkody na polach i drogach. Wykroty i koryta wyżłobione przez wodę, powstałą z topniejącego śniegu, miejscami osiągały ponad 2 m głębokości. Zakłóciło to sprawność komunikacji, uniemożliwiając na niektórych odcinkach jazdę samochodami. Koszty usuwania szkód, zarówno na polach przez właścicieli gruntów, jak i na drogach publicznych przez państwowe i gminne służby - będą znaczne.

W listopadzie ubiegłego roku w ramach prac telefonizacyjnych wykonane zostały wykopy pod kabel telefoniczny długości ok. 10 km, w których z powodu mrozu nie można było położyć kabla i zasypać ich. Wykopy te stanowiły zagrożenie bezpieczeństwa pojazdów i pieszych przez całą zimę. A jakby tego było mało - wiosną obsypały się ich ściany. Oczyszczenie mechaniczne było możliwe tylko na nielicznych odcinkach. Większość robót przy udrożnieniu wykopów pracownicy Gminnej Grupy Technicznej, bezrobotni, Polak z Kazachstanu (osiadły niedawno w naszej gminie) Stefan Suchodolski oraz kilku mężczyzn zatrudnionych na umowę-zlecenie. Wyrażam za tę pracę słowa dużego uznania, bowiem ziemia była mokra i bardzo trudna do obróbki.

Wieści z sesji

XII Sesja Rady Gminy odbyła się 30 marca.

Do najważniejszych decyzji podjętych przez Radę należało uchwalenie budżetu na 1996 rok. Po dyskusji jaką wywołały poszczególne segmenty budżetu, ostatecznie podjęto uchwałę budżetową 13 głosami za, przy 3 głosach wstrzymujących się. Rada upoważniła również Zarząd Gminy do zaciągnięcia kredytów: na telefonizację w wysokości 200 tys. z Europejskiego Funduszu Wsi Polskiej, 300 tys. na oczyszczalnię zagrodowe i 200 tys. na budowę sali gimnastycznej w Garbowie. Rada uchwaliła również podniesienie kursu w Szkole Podstawowej w Woli Przybysławskiej do ośmiu oddziałów oraz podniosła uposażenie wójta.

Wójt odpowiadał na interpelacje i zapytania radnych. Jedno z nich dotyczyło terminu włączenia abonentów z II etapu telefonizacji. Odpowiadając wójt stwierdził, że ze strony gminy wywierane są naciski na Telekomunikację, ale decyzja o włączeniu niestety podejmowana jest w Warszawie i w tym momencie możemy tylko cierpliwie czekać.

W sesji wzięły również udział B. Dyrda - pełnomocnik Cukrowni „Garbów” S.A., który poinformował radnych o podpisaniu aktu notarialnego i przemianach własnościowych w cukrowni. Przedstawił stan kontraktacji, plany inwestycyjne i sposoby współpracy z plantatorami. Pełnomocnik podziękował Radzie za wspieranie przemian własnościowych w cukrowni.

Kolejna Sesja (XIII) odbyła się 28 kwietnia.

Przedmiotem obrad było uchwalenie absolutorium dla Zarządu z wykonania budżetu za 1995 rok. Na wstępie skarbnik gminy B. Wolińska przedstawiła sprawozdanie z wykonania ubiegłorocznego budżetu. Okazało się, że dochody gminy zostały zrealizowane w 100,9 %, natomiast wydatki w 96,4%. W wyniku zaciągniętych kredytów niedobór budżetowy wyniósł około 21 mln zł. Następnie rok finansowy został pokrótce podsumowany przez wójta, po czym przedstawiono wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorium Zarządowi. Radny W. Dadas poddał w wątpliwość działania komisji rewizyjnej, która jego zdaniem źle spełnia swoje zadania, nie kontrolując szczegółowo poszczególnych działów budżetu. Wójt stwierdził, że nic nie stoi na przeszkodzie aby takiej kontroli dokonywać, bowiem każdy radny ma prawo wglądu do rachunków gminy. Ostatecznie Rada udzieliła Zarządowi absolutorium przy jednym głosie przeciwnym.

Podczas sesji radni wyrazili wolę sprzedaży działek budowlanych w Zagrodach, która rozpocznie się gdy zostanie dokonany podział gruntu.

Wójt zdał radnym sprawozdanie z wyjazdu strażaków do Niemiec, a przedstawiciel Zarządu Dróg Publicznych omówił plany remontów dróg na terenie gminy. Wynika z nich, że z powodu braku środków remonty jak zwykle będą przeprowadzane „w ilościach śladowych”.

Na zakończenie obrad wójt zaprosił wszystkich radnych do uczestnictwa w obchodach Święta Narodowego 3 Maja.

Leszek Łuczywek

Spotkanie z twórcą ludowym Bronisławem Pietrakiem



29 marca br. w Gminnej Bibliotece Publicznej w Garbowie odbyło się spotkanie autorskie p. Bronisława Pietraka, który jak wszystkim wiadomo pochodzi z Gutanowa. W marcu tego roku obchodził 50-lecie pracy literackiej. Jest autorem wielu tomików wierszy, wycinankarzem, a także nieobce mu jest kowalstwo artystyczne. W związku z tą rocznicą nasz twórca ludowy został obdarowany przez Wójta Gminy Garbów oraz GBP listem pochwalnym i albumem „Krajobrazy Ziemi”.

Ewa Korulczyk

SENSACYJNA WIADOMOŚĆ !

Zapewne nie wszyscy czytelnicy wiedzą, że Greta Garbo jest Polką. Urodziła się 01.04.1905 roku w Garbowie. Spalenie się ksiąg kościelnych podczas I wojny światowej, uniemożliwia jednak odtworzenie jej aktu urodzenia.

W 1912 roku umiera jej matka, a w 1913 wyjeżdża z ojcem za chlebem do Brazylii. Podczas burzy na Bałtyku rozbija się statek, którym płynęła. Szwedzcy rybacy uratowali wielu pasażerów, a wśród nich i ośmioletnią Gretę wraz z ojcem. Nie mając środków do życia, ani do kontynuowania podróży, Stanisław Kadzirowski chwyta się każdej pracy (był cieślą) i pozostaje w Szwecji. Greta zaczyna chodzić do szkoły, gdzie zwróciła na siebie uwagę nieprzeciętną urodą i talentem aktorskim (grała w teatrzyku szkolnym).

Dość szybko znalazł się menager, który chciał na pięknej Grecie zrobić dobry interes. Zagrała kilka epizodycznych ról w profesjonalnym teatrze, nie wzbudzając jednak szerszego zainteresowania (nie opanowała bowiem jeszcze dostatecznie języka). Impresario jednak wciąż w nią wierzył. Poptłynęli razem do Ameryki, lecz gdy i tam Greta nie osiągnęła zamierzonego celu, pozostawił ją w Hollywood, a sam zrezygnowany powrócił do Szwecji. Od tej chwili życie Grety nabiera rumieńców. Poznaje młodego Goldwyn'a (producenta filmowego), dzięki któremu stała się niezaprzeczalnie gwiazdą światowego kina. W tym czasie zmienia nazwisko na Garbowska. W języku angielskim czyta się to „Gaabońska”, co amerykańskie skracają na „Bońska”. Z czasem nosowo wymawiane „ł” zanika i nazwisko jej brzmi Boska Greta. Ona jednak, chcąc podkreślić miejsce swojego urodzenia zaczyna używać innego skrót i ostatecznie pozostaje przy nazwisku Greta Garbo.

Była jedną z najpiękniejszych i najzdolniejszych aktorek na świecie. Po odniesieniu sukcesu w Ameryce, chce wrócić do kraju, lecz władze komunistyczne odmówiły jej wizy. Ostatecznie osiadła w Szwecji, gdzie zmarła w 1990 roku.

P.A.

Z Kazachstanu do Garbowa



Po rocznym oczekiwaniu powitaliśmy w naszej gminie rodaków z Kazachstanu.

W ubiegłym roku wójt i Rada Gminy jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie zakupu domu i niewielkiego gospodarstwa w celu osiedlenia na nim rodziny z Kazachstanu. Zaproszenie przyjazdu i zamieszkania na tutejszym terenie otrzymali dwaj bracia Suchodolscy z Krasnoarmiejska.

13 kwietnia przyjechał pierwszy z braci Stefan Suchodolski z żoną i córką, syn od października mieszka w Lublinie (w akademiku).

Władze gminy, jak również sąsiedzi bardzo życzliwie i serdecznie przyjęli polską rodzinę, pomogli im w pierwszych dniach zagospodarowywania się. Pan Stefan został zatrudniony w gminnej ekipie remontowej, córka Tatiana przyjęta do Szkoły Podstawowej w Przybysławicach, a syn Witia jest studentem na UMCS na roku „0”.

Nasze garbowskie społeczeństwo wykazuje chęć niesienia pomocy tym, którzy byli na wygnaniu, cierpieli i tęsknili za krajem rodzinnym. Obecnie jest okazja aby umożliwić powrót dzieciom do ojczyzny ich ojców, jako zadośćuczynienie - przynajmniej dla niektórych - okrutnego losu jaki był udziałem milionów Polaków wywiezionych w głąb byłego ZSRR.

tekst i zdjęcia Stanisław M. Stępiak

Porady dla rolników

WIOSENNY CHÓW KURCZĄT

Wiosna sprzyja hodowli zwierząt, a szczególnie drobiu. Kurczęta pochodzą z dwu źródeł: z wylęgarni lub lęzone przez kury w gospodarstwach wiejskich. Ptaki są na ogół w dobrym stanie, ale bardzo ważne jest późniejsze ich odchowanie.

Przy zakupie piskląt z wylęgarni istotna jest temperatura w jakiej muszą przebywać pisklęta (wynosi ona około 31 - 32 °C).

W pierwszych godzinach pisklę powinno napić się czystej, przegotowanej wody, nawet z niewielkim dodatkiem glukozy lub zwykłego cukru (dawka około 1g na 1 l wody). Po kilku godzinach podajemy paszę, najlepiej kupioną z mieszalni pasz. Zalecane są następujące pasze, nazwane symbolami DKM-1 i DKA. Zawierają odpowiednie ilości białka i energii dla małych piskląt.

Paszę można zrobić także we własnym zakresie, ale musi być zbilansowana pod względem białkowym i energetycznym, a także zawierać dodatek premiksów paszowych.

Małe pisklęta potrzebują dużych ilości witamin i mikroelementów. Pewne ilości tych składników znajdują się w paszy, lecz w niewystarczających ilościach.

Omówię teraz najważniejsze witaminy wpływające na rozwój piskląt.

Witamina A - tzw. wzrostowa, rozpuszczalna w tłuszczach. W paszy jest w formie prowitaminy (B - karoten). Działa korzystnie na wzrost, regeneracyjnie na wszystkie nabłonki i skórę, ma udział w procesie widzenia, a także wspiera odporność organizmu szczególnie przy infekcjach układu oddechowego. Spełnia też istotną rolę przy rozwoju układu rozrodczego, a później w procesie kształtowania się i znoszenia jaj.

Witamina D - zwana przeciwkrzywiczą, rozpuszczalna w tłuszczu. W paszach roślinnych jest w postaci prowitaminy D₂, dopiero w organizmie pod wpływem promieniowania UV (jeden ze składników światła słonecznego) uaktywniana jest do czynnej postaci - czyli witaminy D₃, ma ona szczególnie wpływ na rozwój kości i gospodarkę wapniowo - fosforową w organizmie. Niedobór tej witaminy

powoduje krzywicę, karłowatość piskląt i obniżenie odporności organizmu na choroby.

Witamina E - zwana płodnościową, rozpuszczalna w tłuszczach - jest biologicznym przeciwutleniaczem. Wpływa na przemianę tłuszczowo - węglowodanową. Niedobory powodują zwyrodnienie mięśni, rozmiękczenie mózgu oraz skazę wysiękową u kurcząt i indycząt.

Witaminy grupy B - wpływają m.in. na układ nerwowy, mięśniowy, pokarmowy, a szczególnie na przemianę materii, rozpuszczalne w wodzie. Niedobór tej witaminy może powodować zaburzenia mięśniowe, schorzenia skóry, biegunki, anemię i wiele innych mniej uchwytanych zmian. Odpowiednie ilości tych witamin w okresie wiosennym zapewnić można tylko przez dodawanie do wody polfamixów. Najczęściej jest stosowany Polfamix Z. Obecnie jest sprzedawany pod kilkoma nazwami w zależności od producenta. Są to Mikromix Z, Ewomix Z, Premix Z. Najlepszy z nich jest Ewomix Z, gdyż ma podwyższoną ilość witamin i substancje zapachowe.

Niedobory witamin rozpuszczalnych w tłuszczach można uzupełnić Polfasolem AD₃E lub Witazolem AD₃E, są to dodatki drogie, ale polecane przy rekonwalescencji. Zaburzenia spowodowane niedoborem witamin rozpuszczalnych w wodzie można opanować przez podanie Polfasolu lub Mikrosolu B-compositum. Niezbędne jest podanie w przypadkach zaburzeń ruchowych i nerwowych, kanibalizmu, wydziobywaniu piór, a także biegunek i po leczeniu. Wzmacnianie organizmu witaminami jest konieczne w okresie zimowym i wczesną wiosną.

Gdy kurczęta są starsze, większą część witamin spożyją z zielonką (trawa, lucerna, koniczyna). Stosowanie Polfamiksów i Polfasoli nie jest już takie konieczne.

Ważne są także szczepienia kurcząt. Indywidualnie można zaszczepić przeciwko pomorowi rzekomemu drobiu, stosuje się wtedy szczepionkę pod nazwą Vaccina L (1 amp. na 20 - 50 szt. piskląt) podawana jest ona w wodzie do picia w 4 i 12 tygodniu życia. Inne szczepienia w małych stadach nie są wykonywane.

lek. wet. Andrzej Kapica

SOS dla roślin

Rośliny doniczkowe, jak wszystkie żywe organizmy są atakowane przez choroby i szkodniki. Żaden żywy organizm nie jest bezpieczny, a cóż dopiero rośliny uprawne? Dla nich dodatkowe obciążenie stanowi fakt, że nie rosną w rodzimym środowisku. Propagatorzy ekologicznego ogrodnictwa dzikich, naturalnych ogrodów dążą do odtworzenia harmonijnych zespołów roślinnych. Wychodzą z założenia, że w warunkach równowagi biologicznej występowanie chorób i szkodników mieści się w granicach tolerancji. Ale nie w warunkach domowych, w których wiele anomalii uznawanych jest za choroby - to po prostu reakcja na błędy uprawowe. W przypadku wystąpienia szkodników lub chorób na roślinie nie od razu sięgamy do chemicznych środków ochrony roślin. Najpierw należy podjąć próbę ustalenia przyczyn występujących objawów chorobowych. Przebarczenia i deformacje liści mogą być spowodowane nie tylko przez błędy uprawowe, lecz także przez różne czynniki chorobotwórcze. Poza trudnymi do zwalczania bakteriami czy wirusami, odpowiedzialne za choroby są głównie grzyby.

Pierwszy krok w ochronie roślin polega na usunięciu wszystkich zaatakowanych części lub całych roślin. Jeśli zaś podejrzewamy występowanie szkodników najlepiej je zidentyfikować przy pomocy lupy lub szkła powiększającego, bowiem najczęściej występujące szkodniki osiągają wymiary ok. 1mm. Olszyce i wciornostki, zwłaszcza jeśli opanowały tylko część rośliny należy zmywać letnią wodą z dodatkiem płynu do mycia naczyń.

Kompleksowa ochrona roślin obejmuje zarówno profilaktykę, jak i zwalczanie chorób i szkodników. Zaczyna się od tradycyjnych metod domowych. Szare mydło jest niezastąpionym środkiem do zwalczania mszyc. Mniejsze rośliny należy zanurzyć całe (w roztworze sporządzonym z 20g mydła i 1l wody) lub spryskiwać, albo pędzelkować. Dodanie 10 ml spirytusu denaturowego wzmacnia skuteczność zabiegu. Tą samą metodą możemy pozbyć się wełnowców - szkodników żerujących w rozwidleniach pędów (np. fikusa) lub nasady ogonków liściowych. Na liściach palm często spotyka się przędziorki - drobne, pomarańczowe roztocza. Wysysając sok z rośliny powodują żółknięcie, brązowienie, a w efekcie opadanie liści. W takim wypadku należy roślinę przenieść w chłodne miejsce i intensywnie zraszać. Zabieg ten na pewno ograniczy działanie tego szkodnika. Rośliny o liściach z dużą blaszką liściową np. difenbachię atakują tarczники lub miseczники. Brązowo-szare plamki na spodzie liści wzdłuż nerwu świadczą o obecności jednego z nich. Usuwamy je watą nasączoną octem lub denaturatem.

Nie brakuje zagorzałych zwolenników wyciągu nikotynowego lub ekstraktów ziołowych służących do spryskiwania roślin. Na takie domowe sposoby nie ma dokładnych, sprawdzonych receptur. Od naszej ochoty do eksperymentowania zależy czy będziemy je stosować i z jakim efektem.

c.d.n.

Nina Bartoszcze-Wylaż



Wiosenne roztopy
- droga do Borkowa

FOT. S.M. STĘPNIAK

NA wesołość

Niedorajda

Jak to szybko czas leci,
I zmienia się moje życie.
Parę lat temu - to byłem do użytku.
A teraz - taki, jak mnie widzicie.

I chociaż siedemdziesiąt pięć lat minęło.
I starość gniecie.
Ale myśli to ja mam młodzieńcze.
I nie raz marzę o kobiecie.

Na takie myśli oczy radością mi płoną.
A w sercu jakiś nastrój świeży.
Nie na skutek myśli - nie.
Na widok kobiety, kiedy w łóżku leży.

Wtedy zapatrzony w nią jak sroka w kość.
Może popełniam błąd.
Bo ta zniecierpliwiona i zła - krzyczy.
Wynoś się ty niedorajdo stąd.

Bo cię nienawidzę.
Wychodzę - nie dlatego, że się boję - nie.
Wychodzę dlatego,
Że się babki wstydzę.

Bo ja mam taki charakter,
I nikt go zmienić nie może.
Człowiek by chciał - i nie wie jak,
A w dodatku to już nie może.

Bronisław Pietrak

Bronisławowi Pietrakowi

W tym wieku to już nawet rak
Potrafi się uraczyć.
Najwyższy czas by wiedzieć jak,
Choć z mocą może być inaczej.

Tomasz Lalak

Z rozmowy dwóch emerytów:
- W telewizji ciągle mówią, że jest coraz lepiej,
tymczasem w mojej lodówce coraz częściej brakuje
mięsa, kiełbasy, masła, sera... Co ja mam robić?
- Podłączyć lodówkę do telewizora!



Po mszy troskliwy proboszcz pyta parafianina:
- Co słysząc u pana w domu?
- Jest jak w niebie! Nie palimy, nie pijemy,
nie jemy...

Emeryt zatrzymuje się na ulicy, z trudem łapiąc
oddech i chwyta za ramię przechodnia.
- Niedobrze mi...
- Panie, a komu teraz dobrze?

- Co to jest: nie je, nie pije, a rośnie?
- Cena!



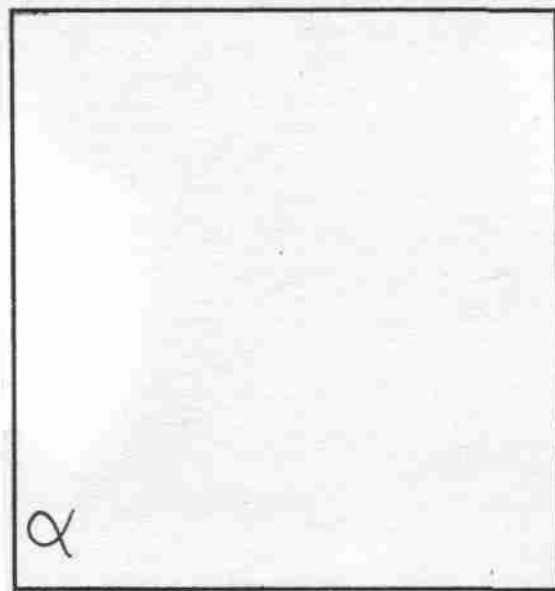
KWIECIEŃ

Słońce w Byku
(21.04 — 21.05)

Byki to materiališci
nastawieni na korzyści.
Cenią to, co się oplaca,
daje zyski i wzbogaca.

Więc wartości abstrakcyjne
są dla byka iluzyjne.
Idealem jego życia
będzie harmonia współzycia.

Pytanie do Premiera RP:
- Czy można ujawnić prawdę o p. Oleksym publikując tylko niektóre dokumenty?



Jeżeli ktoś nie może rozpoznać na tym
rysunku profilu Józefa Oleksego, niech
nie szuka okularów. Wspomniany pan zos-
tał tak dokładnie wybielony przez Na-
czelną Prokuraturę Wojskową, że na bia-
łym tle go nie widać.

"GŁOS GARBOWA" - MIESIĘCZNIK

Redaguje kolegium w składzie:

Redaktor naczelny - Stanisław M. Stępiak, Z-ca redaktora nacz. - Nina Bartoszcze-Wyłaź, Red. odpowiedzialny - Tomasz Lalak, Sekretarz redakcji - Halina Stępiak. Stale współpracują: Kazimierz Firlej, Maria Gordon-Smith, Leszek Łuczywek, Zdzisław Niedbała, Alina Puchała, Adam Reszka, Antonii S. Muszyński, Dariusz Stadnik. ADRES REDAKCJI: Szkoła Podstawowa w Przybysławicach, tel. 118-653

Redakcja zastrzega sobie prawa skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnym tytułem. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja.